

wieszasz na baobabach balony napęczniałe
płyniesz po missisipi i walczysz z wód nawałem
w wodospadach niagary kąpiesz łysawą głowę
i w dahomeju całujesz prawdziwą murzyńską królowę
kobiety wszystkich stref podają ci piersi nabrzmiałe
z małych sutek w kieliszki sączy się wino białe

widziałem blade panienki wyschnięte za sklepową ladą
(siedziały w niedzielę w cukierni przy smukłych szklach z oranżadą
a w oczach rozszerzonych od nadmiaru atropiny
marzyły się złote morza całe morza złotego wina)

w czarnej portowej tawernie już nie znajdziesz słodkich win
spożywasz tanie konserwy i pijesz z flaszki dżin
morze ci pachnie muskatem wiatr w szyjki zielone śwista

ostatnich romantyków zgubiła woda ognista
w paryżu wezuwjusze szampana tryskają w górę
na ukrainie piją spirytus i politurę
po dwóch butelkach murzyn jest przyjacielem anglika
jeden jest duch alkoholu od zwrotnika do zwrotnika
o najpiękniejsza z chorób biała gorączko

gdy wszystko jest ci bliskie wszystko proste niezmiennie
gdy cud weselny w kanie powtarza się codziennie
szósty zmysł ludzkość całą w mózgu twym jednocy
i pełen jesteś męki która jest szczytem rozkoszy
i jeden tylko miraż marzy się i nęci
puhar najbardziej wonny przejrzysty pełen śmierci
wychyl go wychyl

do dna